

Karykatura edukacji

Od roku w polskim systemie kształcenia kadr medycznych dzieje się rewolucja, której głównymi architektami są ministrowie zdrowia oraz edukacji i nauki. Zmiany wprowadza i umocowuje w porządku prawnym większość sejmowa Zjednoczonej Prawicy, tj. głównie PiS. Dla niewtajemniczonych: jak grzyby po deszczu otwierają się nowe kierunki lekarskie, często na uczelniach mających do tej pory bardzo luźny tematycznie związek z nauczaniem medycyny, a więc niedysponujących odpowiednim zapleczem dydaktycznym. Nie dość, że wymagania dla takich szkół wyższych są coraz mniejsze, to ewentualny brak pozytywnej opinii Polskiej Komisji Akredytacyjnej nie wadzi w zatwierdzaniu przez decydentów ich dalszego funkcjonowania.

Kij jak zawsze ma dwa końce – oficjalnym celem politycznym takich działań jest zwiększenie dopływu kadry medycznej do niewydolnego systemu ochrony zdrowia (efekt opóźniony o kilka lat) i rozmycie odpowiedzialności za złe jego zarządzanie (obecnie). Nieoficjalnym celem są jednak przepływy finansowe oparte na kredytach studenckich dotowanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Skorzystanie przez potencjalnego studenta z takiego kredytu uruchamia genialny system niemal natychmiastowego przeniesienia środków z Banku do uczelni i obciążenia przyszłego lekarza odroczonymi kosztami jego spłaty. Jeśli uda mu się za kilkanaście lat spełnić warunki umorzenia kredytu, to obciążony zostanie Skarb Państwa, za który odpowiedzialny będzie już inny Rząd. Na kredyty przecież złożymy się my, obywatele. Nie dość powiedzieć, że nowe kierunki powstają na uczelniach niemedycznych, to ok. jedna czwarta powstała w jednostkach stricte prywatnych – zwykle otwierane są kierunki niestacjonarne. W naszym województwie dość długo Uniwersytet Medyczny w Łodzi bronił pozycji jedynej uczelni prowadzącej kierunek lekarski, ale pod naporem niewątpliwej potrzeby poprawy liczby lekarzy w Polsce (wg GUS 3,4/tys. mieszkańców vs średnia OECD 3,6/tys.) do gry w Łodzi weszła także Społeczna Akademia Nauk.

"Pogorszenie jakości wykonywania zawodu lekarza w następnych latach stanowi potencjalne ryzyko rozrostu zjawisk medycyny alternatywnej i wybierania przez pacjentów metod niesprawdzonych naukowo lub po prostu fałszywych".

Nowe kierunki cieszą się dużą popularnością, ale na potrzeby swojej reklamy SAN na facebook'owym profilu umieściło informację:

„Z SAN możesz wszystko, nawet jeśli:

– nie zdawałeś na maturze wymaganych przedmiotów, takich jak biologia, chemia, fizyka

bądź matematyka,

– twoje wyniki z tych przedmiotów nie są wystarczające, aby spełnić wymagania rekrutacyjne.

Możesz u nas przystąpić do egzaminu wstępnego, zdać je lub poprawić swój wynik i spełniać marzenia na kierunku lekarskim z SAN”.

Poziom bezczelności został przekroczony tak bardzo, iż oprócz naszej natychmiastowej reakcji i podjętej aktywnie próby zainteresowania tematem mediów ogólnopolskich wzburzyły się także inne grupy i siły społeczne. Po kilku dniach na stronie Samorządu Studentów Uniwersytetu Medycznego w Łodzi opublikowano list skierowany do przyszłych kandydatów na studia medyczne, aby nie wybierali drogi na skróty i rekrutowali na uczelnie zapewniające adekwatny poziom nauczania, gdyż w innym wypadku będą jako absolwenci stanowić zagrożenie dla zdrowia i życia swoich docelowych pacjentów. Takie podejście napawa nadzieją na nadchodzące lata. Jako samorząd zawodowy lekarzy i lekarzy dentystów gratulujemy postawy etycznej i zapraszamy do dalszego tworzenia wysokiej jakości opieki nad polskimi pacjentami.

W kwestii rzeczzonej SAN poziom abstrakcji został dostrzeżony także w Ministerstwie Zdrowia – wiceminister Piotr Bromber 19 sierpnia 2023 r. zwrócił się do rektora ww. uczelni o niemal natychmiastowe wyjaśnienie opublikowanego komunikatu, przytaczając podstawę prawną, która wprost mówi o tym, że nie ma możliwości rekrutacji na studia na podstawie egzaminów wstępnych, gdyż takowe służą weryfikacji uzdolnień niesprawdzanych egzaminami maturalnymi. Umiejętności wymagane od kandydatów na kierunek lekarski weryfikują zwykle egzaminy maturalne z biologii, chemii, fizyki i matematyki. Jako sukces wszczętej wrzawy przyjmuję usunięcie omawianego komunikatu ze strony Społecznej Akademii Nauk. Pozostaje kwestia kadry dydaktycznej, która jest wymieniana w informatorze kierunku. Są to w większości lekarze będący członkami Okręgowej Izby Lekarskiej w Łodzi. Zasadne wydaje się powtórzenie i sformalizowanie apelu o niepodejmowanie zatrudnienia na uczelniach bez odpowiedniego zabezpieczenia dydaktycznego. Pogorszenie jakości wykonywania zawodu lekarza w następnych latach stanowi potencjalne ryzyko rozrostu zjawisk medycyny alternatywnej i wybierania przez pacjentów metod niesprawdzonych naukowo lub po prostu fałszywych. Warto tego unikać!

Filip Pawliczak

Panaceum 9/2023